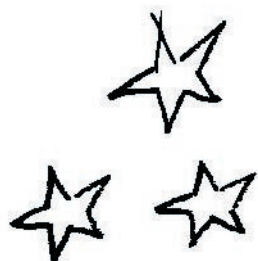


- **Roraty**
Nasze harcerskie Roraty odbywają się w każdy czwartek o 6.00 w kościele św. Idziego. Gorąco zapraszam!!
- **Służba w Parafii**
Jak co roku Wagabundy angażują się w pomoc przed Wigilią w parafii Mariackiej. Roznoszenie paczek i Wigilia dla samotnych czeka nas już niedługo! Zachęcam do udziału i pomocy. Szczegóły i terminy już niebawem!!
- **Wigilia dla bezdomnych**
Dla najbardziej zaangażowanych propozycja: 24 XII czyli w Wigilię organizowana jest w godzinach 15-19 Wigilia dla bezdomnych w krągankach klasztoru franciszkanów!!! Termin dość nietypowy bo każdy ma swoją Wigilię w domu ale jeśli rodzina przesunie termin swojej na później to zapraszam do udziału!! Jest naprawdę ekstremalnie!! Dlatego szczególnie zapraszam kadrę, wędrowniczki, oraz ZZ-ty!!
- **Wigilia Wagabundów**
Zapraszam wszystkich na Wigilię Wagabundów która odbędzie się w sobotę 17 XII o godz. 18.00 (potrwa do ok. 20.00) w krypcie klasztoru Pijarów (ul. Pijarska)
- **Sylwester**
Śpiewogranie na Zaćkimbańcu? Wyjazd w Tatry? Tańce u znajomych? Każdy ma pewnie jakiś pomysł na spędzenie tej Nocy. Zachęcam do wspólnych projektów, dzielcie się swoimi pomysłami!! Bo przecież w gronie przyjaciół czas spędza się najradośniej!!
- **Misterium**
Misterium Wawelskie już 14 stycznia!! rezerwujcie wieczór!!



Wasza Szczepowa Efka



Każda Wagabundzia Dusza Czyta Swego Merkuryusza

NEWSY I DZIS W NUMERZE

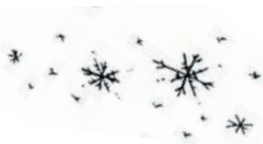
Chciałam na samym początku zadać pytanie: Co to jest Merkuryusz? Z pewnością część odpowie: Organ prasowy Szczerpu Wagabundów. Z tego, co mi wiadomo w Wagabundach istnieje pięć drużyn. (jeśli ktoś nie zrozumiał subtelnej aluzji to może się do mnie zgłosić – chętnie pomogę rozwikłać wątpliwości). Niektórzy chcieli się podzielić z innymi Wagabundami tym, co można zrobić podczas jednej chwili, jednej zbiórki, jednego weekendu, pięciu lat, czy całego swojego życia. Przyjaźń może przybrać różne formy: poczynawszy od poświęcenia życia, a skończywszy na małych codziennych uczynkach. Byleby były one poświęceniem i okrucami miłości, albo poszukiwaniem tego prawdziwego, jedynego człowieka, który stanie się tym kimś najważniejszym. I trochę w tym Merkuryuszu przewija się wątków przyjaźni: tej codziennej i tej skłonnej do najwyższych poświęceń. Miłego czytania!!!

Yubi



DZIAŁO SIĘ

CZYLI HARCE PO RAZ 1, 2, 3 i 4!!! (sprzedane:))



Nawet nie pamiętam kiedy pojechałam na moje pierwsze harce. Byłam zuchem, a takich rzeczy czasem 10-letnia dziewczynka nie pamięta...) Chyba to były harce szpiegowskie. Wtedy Biedronki postawiły na inspektora Gadżeta, a ja oczywiście grałam główną rolę;) miałam (chyba) super krawat, koszulę, komorę itd. itp. i mówiłam słynny tekst "Dalej, dalej ręce gadżeta!!". Nazywałyśmy się wtedy Gadżetmobiliki, a nasza opiekunka, wtedy początkująca zuchmistrzyni, Zając zameldowała nas Mega-gadżetki, co wywołało wielkie zbulwersowanie na naszych malutkich buziach. Ale druga szóstka nazywała się "Apli-papli-bliten-blau"(więc i tak było prościej:P), co się odnosiło chyba do naszego przedstawienia... Zdecydowanie najbardziej niezapomnianym przeżyciem z tych harców jest to, że byłam na wagabundzianym kalendarzyku. Nie cierpię do tej pory tego zdjęcia (tym bardziej, że zamknęłam oczy!)) Następne harce były już z Sowizdrzałami (Lanckorona, stylizacja piracka). Ochrzciłyśmy się Ognięści korsarze, będąc przekonane, że wszyscy będą mieć w nazwie słówko "piraci", ale wbrew nam wszyscy myśleli tak samo;) To były chyba jedne z najfantastyczniejszych harców na ziemi!! Mimo, że zastępowa (bez nazwisk:)) nie pojechała z nami to i tak miałyśmy świetne przedstawienie!! Byli żule i laski i każda grupa miała swój kartonowy samochodzik. Ja grałam wtedy babcię, która wpada pod auto, a żeby było śmiesznie to dostałam "Naj-aktorkę". Dodatkowo dostałyśmy "Naj-piosenkę" (składała się z około 12 zwrotek o melodii z reklam). Kolejne były też w Lanckoronie (stylizacja wagabundziana). Byłam już wtedy zastępową, miałam liczny (2 osoby) zastęp łączony z innym zastępem. Byłyśmy wtedy PIERWSZE!!!! od końca....) Następne, "zeszłoroczne" też wspominam bardzo ciepło. Nasza nazwa „Chrupiące skrzydła nietoperka” od razu zdradzała, że stworzeniami w jakie się przeistoczyłyśmy były wampiry (i prawdę mówiąc tylko my byłyśmy stworzeniami, a nie czarownicami). Najlepszym elementem naszego przedstawienia była reklama "Red Blood'a", kiedy to Karolina ciągle mówiła "nieważne... nieważne...", a potem "to jest naprawdę ważne". Gra była świetna: oczywiście, że się zgubiłyśmy, ale ile było śmiechu;) ile zabawy;) Jak spotkałyśmy Ulkę po drodze to Sylę się na nią rzuciła mówiąc "Ulka!! Ulka!! Jak wrócimy to ci zagram "Lulajże Jezuniu!!" A w nocy był Mikołaj, któremu Danisz pociągnęła brodę okazując oblicze Kasy;) Co niestety rozwiało moje przeświadczenie, że św. Mikołaj istnieje;) W Nowej Górze nie zdobyłyśmy żadnej nagrody, nie wygrałyśmy gry i nie byłyśmy najszybsze na żadnym alarmie... I co z tego?? Wygrałyśmy te harce!! Nie przez punkty i gry. Dlatego, że harce te były pysznutką zabawą. Dlatego, że poznałyśmy prawdziwy smak współpracy. Dlatego, że dopiero wtedy naprawdę zobaczyłyśmy co to znaczy "być w zastępie". Dlatego, że miło było nam zarówno jeść ciepły obiad jak i marznąć na grze. I dlatego, że po prostu byłyśmy tam wszystkie razem. I to jest właśnie recepta na udane harce. PS. Ciekawe jak będę po paru latach wspominać TE harce....)

Yubi

Ulka to ten rodzaj stworzenia które jest „do tańca i do różańca.” Prócz tego, że jest odpowiedzialną młodą kobietą to można z nią i konie kraść... i poważnie porozmawiać! Mimo pozornego roztrzępania, zaraża entuzjazmem: jej wszystko się chce!! Ulkę kojarzę z „serią nieszczęśliwych wypadków” obozowych po których zostają jej trwałe obrażenia na ciele - non stop poobijana i posiniaczona!! Czym często się chepli!! (jak ranami odniesionymi w boju!)

Rozwydrzona jak wszystkie prawdziwe Sowizdrzały, dużo krzyczy i się śmieje, głośno śpiewa! Potrafi skupić na sobie uwagę, nie boi się wyrażać własnych poglądów, szybko zaczyna błyszczeć w nowej grupie! Osobiście nigdy nie byłam Sowizdrzałą ale gdybym miała kiedykolwiek nią zostać to chciałabym w takiej drużynie, którą prowadziłyby właśnie Ulka!! Ciekawe czy Sowizdrzały to doceniają?

efu

WAWELSKIE BIEDRONKI

Powoli zapadał wieczór. Planty, zamykające w swym kręgu starodawny Kraków, opustoszały. Już wszędzie pozapalano lampy. Tylko delikatny powiew wieczornego wiatru bawił się kolorowymi liśćmi. Niewiadomo skąd 14 małych istotek przyodzianych w tężowe ubranka pojawiło się na znanej nam poniekąd ul. Św. Marka. Każda z nich znała cel tego spotkania. Każda była przygotowana na niezapomniane uczucia i każda czuła się w pełni prawdziwą i niezwykle poważną (w owej chwili) zuchenką. Razem udały się do tajemniczego miejsca gdzie wspólnie wraz z resztą już może trochę większych osóbek miały wykonać istotne „dla sprawy” zadanie. Wynikiem ich zmagania była saga i wiersz opisujący historyczne dzieje. Wiedziały, że odczują na nowo te zdarzenia sprzed prawie pół wieku”. Kolejna część naszej opowieści toczy się już w siedzibie największych monarchów Polski: Na Wawelu... Tutaj większość zuchenek wstąpiło do nowego kręgu (można śmiało nazwać go „pierwszym kręgiem wtajemniczenia ;-)). Po kolejnych ważnych elementach tej uroczystości zuchenki pożegnały się i zniknęły tak samo szybko jak się pojawiły. I tylko przez chwilę, w świetle latarni, można było zobaczyć czerwone skrzydełka i czarne kropki.

*bigbiedron – uzyskanie konkretnych wiadomości jest niemożliwe. Tajność ponad wszystko!



WA GABUNDA. POSTAĆ NUMERU WULKAN ENERGII, WŁAŚCICIELKA NIEOKIEŁZANEGO TEMPERAMENTU, ODDANY PRZYJACIEL, ŚWIETNA DRUŻYNOWA... Tak to ona: Urszula Kaczor sam.!!!

Kiedyś (dawno temu) obecna drużynowa Sowizdrzał była małą dziewczynką, jednym z dwudziestu-kilku „nieodłącznych elementów wielkiej Sowizdrzałskiej rodziny”. Zawsze była szalona, ale „ówczesna Ula” różniła się od „Uli dnia dzisiejszego”. Dawniej pomimo swojego „dzikiego” charakteru, była (choć to nie do uwierzenia) bardziej cicha i nieśmiała (nie pamiętam tego, ale mi opowiadała). Nadeszła taka chwila w jej życiu, kiedy rozpoczęła mozolną pracę, ze swym pierwszym harcerskim stopniem-ochotniczką. Każda Sowizdrzała podczas zdobywania owego stopnia, staje przed pewnym wymaganiem, noszącym wdzięczną nazwę: „praca z prawem z harcerskim”. Zazwyczaj zainteresowana wybiera sobie, bądź zostaje jej przydzielony jeden pkt. PH, z którym ma problemy. Ma za zadanie przez cały czas zdobywania stopnia, zwracać właśnie na ten punkt. szczególną uwagę, a swoje postępy zapisywać. Punkt., którym miała zająć się Ula brzmiał: „Harcerka jest zawsze pogodna” (!). Nie do pomyślenia prawda...! I tak Ulka Kaczor walczyła dzielnie i udało się! Dziś nie ma takiej osoby, której nie kojarzyłaby się z uśmiechem i pogodą ducha, urozmaica swoją osobą każdy biwak, zbiórkę czy odprawę! Ale Ula to nie tylko dusza towarzystwa, to także NAJLEPSZY PRZYJACIEL jakiego miałam i ŚWIETNA DRUŻYNOWA! Bo może nie zawsze plan pracy jest przygotowany na czas, może nie jesteśmy drużyną złotej koniczynki, może nie każdemu podobają się jej pomysły, może niektórzy nie traktują poważnie nas - Sowizdrzał. Ale może właśnie te osoby powinny popatrzeć na siebie?! Najważniejsze dla mnie jest to, że jesteśmy ze sobą szczęśliwe, szczęśliwe dzięki temu co robi dla nas nasza drużynowa! Jest z nami bez względu na wszystko, wspiera nas, uczy, pomaga dostrzegać to co dobre. Wiemy, że zawsze możemy na nią liczyć, i że zawsze jest z nami! Tak naprawdę Ula robi dla nas więcej, i daje nam więcej niż może sobie wyobrazić! Kaczor kocham Cię (ja i wszystkie Sowizdrzały), zawsze w Ciebie wierzę, i zawsze jestem z Tobą (nawet jak mnie denerwujesz)! Sama mówiłaś „będzie dobrze - musi być!” i tak właśnie będzie...

W założeniu ten artykuł miał wyglądać zupełnie inaczej, miał być bardziej dowcipny niż cikiwy i za to przepraszam Redaktor Naczelna, ale nie mogłam się oprzeć, żeby nie napisać tego wszystkiego

Daniszon

Coś od kogoś: Kilka rzeczy, które Kaczor często podkreślała: jej ulubiona funkcja to rzecz jasna obozna (nareszcie powrót do korzeni, gratuluję!!!), przez cały obóz w Katlewie podkreślała jak to genialnie było na grze nocnej KI, kiedy była w zwycięskim patrolu. Na koniec wszystkiego najlepszego od Sowizdrzał z okazji 2 rocznicy objęcia funkcji drużynowej!!! WYTRZYMAŁAŚ Z NAMI 2 LATA, A TO NIE LADA SZTUKA!!! Wszystkiego najlepszego i dużo czekolad Nubriessen :)

Yubi

/w imieniu wszystkich Sowizdrzał/

“MAŁA OPOWIEŚĆ O RÓŻNYCH RÓŻNOŚCIACH, CZYLI CO O PRAWIE HARCERSKIM (GŁÓWNIEM CZWARTYM PUNKCIE) MOŻNA WYSZUKAĆ W KSIĄŻKACH NIEKONIECZNIE HARCERSKICH...” – część druga

Starszy nazywał się Frank i miał 20 lat. Młodszy Ted miał 18 lat. Wiele czasu spędzali razem, ich przyjaźń sięgała czasów szkoły podstawowej. Razem postanowili zaciągnąć się do wojska. Przed wyjazdem przyrzekli sobie u rodzinom, że będą wzajemnie uważać na siebie. Szczęście im sprzyjało i znaleźli się w tym samym batalionie. Batalion ich został wysłany na wojnę. Było to straszliwa wojna, pośród rozpalonych piasków pustyni. Przez pewien czas Frank i Ted przebywali o obozie, chronionym przez lotnictwo. Lecz któregoś dnia pod wieczór przyszedł rozkaz by wkroczyć na terytorium nieprzyjaciela. Żołnierze pod piekielnym ogniem wroga dotarli do pewnej wsi. Ale nie było Teda. Frank szukał go wszędzie. Znalazł jego nazwisko w spisie zaginionych. Zgłosił się u komendanta z prośbą o pozwolenie na poszukiwanie jego przyjaciela. – To jest zbyt niebezpieczne – odpowiedział komendant. – Straciłem już twego przyjaciela, straciłbym również ciebie. Tam ostro strzelają. Frank mimo wszystko poszedł. Po kilku godzinach znalazł Teda śmiertelnie rannego. Ostrożnie wziął go na ramiona. Nagle dosięgnął go pocisk. Nadludzkim wysiłkiem udało mu się donieść przyjaciela do obozu. – Czy warto było umierać, by ratować umarłego? – spytał komendant. – Tak – wyszeptał Frank, gdyż przed śmiercią Ted powiedział: – Wiedziałem, że przyjdiesz.

wyszukała i przekazała sz.r Yume

NAPEŁNIACZ PUSTEGO MIEJSCA – CZYLI CO NIECO O PEWNEJ ULICY*

Na pewnym biwaku pewnego zastępu, który odbył się 5-6.11 w podkrakowskich Swoszowicach poniekąd...:) jako rządne wrażenie i wiedzy harcerki odkryłyśmy rzecz nieprawdopodobną: w Swoszowicach istnieje i funkcjonuje ul. Merkuryusza Polskiego. Dh. Naczelna musiała się podzielić informacjami na temat skąd znowuż wzięła się nazwa naszego organu prasowego (jak to pewna drużynowa „(...) sławetnego poniekąd Merka”). I tu chciałam zaznaczyć: warto się kształcić zawsze i wszędzie, tym bardziej, gdy jest okazja.

*chciałam wyrazić sympatię do tego podtytułu:)



Yubi

PIĄTY DZIEŃ TYGODNIA, CZYLI JAK WAŻNĄ ROLĘ W ŻYCIU CZŁOWIEKA MOŻE ODEGRAĆ PIĄTEK!

...w życiu każdego człowieka zdarza się taki piątek...piątek wyjątkowy...piątek niepowtarzalny...piątek, w którym wszystko się może zdarzyć...piątek, kiedy po prostu budzisz się i pierwsze o czym myślisz to: "TAK MUSZĘ POJECHAC NA BIWAK DRUŻYNY!!!". Tak więc, jak już się wszyscy domyślacie, w moim życiu również zdarzył się TAKI PIĄTEK... tak się szczęśliwie złożyło, że akurat (przez zupełny przypadek), w ten piątek, w którym się z ową ww., piątkową myślą obudziłam - miał się odbyć BIWAK SOWIZDRZAŁ...ja to mam szczęście, tylko o czymś pomyślę i mam! Do południa posprzątałam w domku i wyruszyłam na wyprawę...ok. godz. 17:00 Z wywieszonym językiem przybiegłam (spóźniona 30 min) na dworzec PKS, gdzie czekała na mnie czternastka uśmiechniętych (trochę zniecierpliwionych) Sowizdrzał. Tak się miło złożyło, że przyszedł i akurat podjechał autobus, więc bez wahania wsiadliśmy do niego i pojechaliśmy hen daleko do Lubomierza. Ponieważ nasza drużyna zawsze wybiera sobie fantastyczne miejsca na biwak, tak też stało się tym razem: wybrałyśmy się do chaty zwanej Zaćkimbaniec (dobrze czytacie tak się właśnie nazywa), która jest własnością pewnego wyjątkowego szczepu. Dotarliśmy na miejsce ok. godz. 21:30. zastała nas na miejscu nie miła niespodzianka, nie miałyśmy prądu, świeczek, ani drewna żeby napalić w kominku, więc tylko zjadłyśmy kolację, pożegnaliśmy i dzień i usnęliśmy w śpiworkach. Następnego dnia wstałyśmy pełne życia, poskładałyśmy materace, zjadłyśmy śniadanko i GRRRA! Gra (choć nie trwała 9 godz. jak niektórzy planowali) bardzo nam się podobała zresztą jak mogła się nie podobać, skoro przygotowała ją Horikoshi i Ida?! Zadania łatwe nie były...odbył się teleturniej "jaka to melodiiiaaaaa" musiałyśmy łapać zwierzynę (na kolację...), nie obyło się oczywiście bez PUNKTU LOTNEGO w postaci Gosi G. i mojej osoby. Potem obiadek zupa z makaronem bez zupy... Po południu śpiewałyśmy długo i tak głośno, że słyszeli nas w Szczawie... Następnie dostałyśmy kolację przygotowaną nie przez byle kogo, bo przez naszą drużynową. Wieczorem odbyło się ognisko o plotce, na którym musiałyśmy co nieco jeść (zapytajcie Idy, Gabi, Julki i Basi – na pewno chętnie wam opowiedzą), ścigać się z zapaloną świeczką i odnajdywać czajniczki w wychodku... po ognisku pożegnaliśmy dzień i poszliśmy spać (usnęliśmy po jakiś 4 godzinach...). Wstałyśmy z samego rano i autobusem koło godz.7:00 wróciłyśmy do Krakowa, pożegnaliśmy się w kręgu i wróciliśmy do domków. Życzę wszystkim wielu takich piątków!

Daniszon



NASI GDZIE I N DZIEJ

– 11 listopada dh pwd Anna Zając została mianowana podharcmistrzą!! - 45 KDH Sowizdrzały w kategoryzacji drużyn chorągwi zdobyła miano drużyny Zielonej Koniczynki

– dh Efka Burdek prowadziła uroczysty apel chorągwi harcerek z okazji 11 listopada

– Na zimowy kurs przewodniczek „Seminatio” zostały powołane z naszego szczepu dh Kasia Sadowska i dh Paulina Polak. W organizacji kursu pomaga dh Efka Burdek.

– Na Konferencji Instruktoerek 2-4 XII 2005 dh Kasia Sadowska prowadziła konferansjerkę na koncercie organizowanym przez Chorągiew Małopolską

